Kuryer Poznański.

Nr. 210. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 15 września 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego porteryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 września.

Wstąpienie na tron sułtana Hamida, walki pod Aleksinaczem i sprawa zawieszenia broni zupełnie odwróciły uwagę naszą od innych punktów na teatrze walki — pospieszamy tedy dziś choć po krótce tylko dać ogólny pogląd na położenie rzeczy i przypomnieć główniejsze pozycye na które zawsze uwagę zwróconą mieć należy. Jak jenerał Czernajew raportuje, położenie Serbii wcale a wcale nie jest rozpaczliwe: armia jest zreorganizowaną i w dobrych, korzystnych pozycyach a żołnierz serbski poznawszy przeciwnika i jego sposób walki, daleko łatwiéj uporać się z nim może obecnie, niż dawniéj. Deligrad jest na dłuższe oblężenie dostatecznie w żywność zaopatrzony i ufortyfikowany — a Paraczyn i Czupryą fortyfikują szańcami. Czernajew jest przekonany iż Abdulowi Kerimowi baszy nie uda się posunąć daléj w dolinie Morawy, chociaż codziennie nowe dlań nadchodzą posiłki. Po ostatniéj walce pod Aleksinaczem, którą nawiasem powiedziawszy bardzo drogo opłacili Turcy, otrzymał Abdul Kerim przynajmniéj 22,000 posiłków przez Adryanopol i Sofią. Nad Dryną zdaje się przygotowywać ważniejsza jakaś akcya. Z jednéj strony Ali basza otrzymał w Belinie tak znaczne posiłki, że może rozpocząć wojnę zaczepną i z armią swoją, wynoszącą 16 tysięcy żołnierza zbliżył się jéj do Łośnicy, z drugiéj strony zamierza pułkownik Ranko Alimpio obejść Belinę i uderzyć na Tuszlę; armia jego wzmocnioną została 6 batalionami piechoty, 3 szwadronami jazdy i 3 bateryami. Pod dowództwem jego służą po większéj części sami oficerowie rosyjscy, rozwijający na każdym kroku wielką działalność. O położeniu na czarnogórskim placu boju, donoszą do Pol. Cor. że okolica Popowego pola zajęta jest znowu zupełnie zajęta przez powstańców zostających pod dowództwem Musicza i Malencyi. Położenie Muktara baszy pod Zastapem jest pod względem strategicznym nie zupełnie korzystne — gdyż znaczne oddziały czarnogórskie zajęły ważniejsze pozycye na jego tyłach i przodzie a równocześnie donoszą, iż Peko Pawłowicz zabrał między Gorycą a mostem na Arslan znaczny transport amunicyi przeznaczony dla tureckiéj armii. Natomiast Derwizs basza gotuje się do nowych zaczepnych kroków przeciw Czarnogórze w sile 35,000 żołnierza. Zdaje się, iż te kroki zaczepne rozpoczął już Derwisz basza d. 11 b. m. gdyż Wiener Tageblatt donosi z Cetynii pod dniem 13 b. m. „Przedwczoraj przeszedł Derwisz basza wyżyny Weljibrdo i rozbił oboz pomiędzy Spuzem i Weljebrdo. Wskutek przybliżenia się z dwóch stron silnych oddziałów czarnogórskich, opuściła armia turecka wczoraj przed świtem pozycye swoje i wyruszyła w kierunku Podgorycy i Spuzu. Obecnie Derwisz basza stoi z jedną częścią pod Spuzem, a Dżemil basza z resztą pod Podgorycą. Od dnia wczorajszego padają ciągłe deszcze tak, że Moraca znacznie wezbrała.

Nakoniec dodać jeszcze winniśmy, iż koleją warneńsko-ruszczucką transportują obecnie wielkie działa ciężkiego kalibru, przeznaczone dla Szumli, Warny, Sylistryi i Widdynia, które oprócz tego otrzymają znaczne zasoby amunicyi.

W kwestyi pokoju nie możemy dzisiaj nic nowego zaznaczyć. Z Carogrodu donoszą pod dniem 13 b. m. iż w konferencyi ministrów, jaka się toczyła dnia 12 wzięli udział oprócz ministrów, wyżsi dostojnicy państwa, ulemowie i jenerałowie — odpowiedź W. Porty ma wypaść w duchu pokojowym. Notyfikacya warunków została, jak donoszą z Carogrodu, na rozkaz sułtana powtórnie odroczoną, z czego dyplomacya carogrodzka dobre wysnowa wnioski o pokojowém usposobieniu sułtana — a jak donosi ajencya Havas, przemawiał książę Decazes dnia wczorajszego w radzie ministrów o sprawie wschodniéj bardzo pokojowo.

Walne Zebranie wyborców miasta Poznania.

odbyte dnia 14 b. m.

Wczoraj już przed czwartą zebrało się około 600 wyborców miasta Poznania na wielkiéj sali bazarowéj, by dokończyć przerwanego przez policyą ostatniego zebrania z dnia 10 sierpnia. Przeważną większość stanowili rzemieślnicy poznańscy, którzy widząc, że były komitet wyborczy ich słusznych żądań nie uwzględnił i ledwo godzinkę „postąpiwszy“ na 4 zebranie zwołał — acz ze stratą i szkodą, jak to na zebraniu głośno oświadczali, odbiegli warsztatów swych i przybyli wypełnić swój obowiązek obywatelski.

Zabierając się do krótkiego sprawozdania prawie mimowoli powtarzamy za starym Rzymianinem: — difficile est satiram non scribere.

Pan A. Krzyżanowski zagaił posiedzenie przemową, któréj właściwego celu nie rozumieliśmy — a w któréj wspominał o dwóch stronnictwach: jedném, chcącem przez Kościół dojść do narodowości (?) i drugiém, broniącém narodowości jako takiéj. Z tego wyszedłszy założenia, jął mówić o obrońcach téjże narodowości, których wysyłać mamy do Berlina i choć nie odmawia księżom zdolności reprezentowania narodu na ławach poselskich, to wszelako zauważył, iż ksiądz tylko na ambonie ma powagę i znaczenie, bo tylko na ambonie jest nieomylnym.

Po téj przemowie odczytał pan Krzyżanowski porządek dzienny:

1) zagajenie,
2) wybór przewodniczącego,
3) wybór komitetu,
4) wybór delegata,
5) stawienie kandydatów do sejmu pruskiego,
6) stawienie kandydatów do parlamentu

i dodał, że dnia 13 b. m. wieczorem, już po wydrukowaniu ogłoszenia, otrzymał komitet wyborczy protokuł z ostatniego walnego zebrania z d. 10 z. m., podpisany przez przewodniczącego pana dr. Zielewicza, Maks. Czarlińskiego sekretarza, pana J. K. Żupańskiego i księdza dr. Kanteckiego, ławników. W protokule tym skonstatowano wybór delegata i komitetu.

Po takiém zagajeniu i objaśnieniu spodziewaćby się było należało, iż pan Krzyżanowski przystąpi do numeru 2 i zawezwie zebranych, aby sobie obrali przewodniczącego. Ale gdzie tam! Pan Krzyżanowski, wyczytawszy gdzieś o paragrafie 9 regulaminu, mimo to, iż sam na porządku dziennym stawił wyraźnie: 2. Wybór przewodniczącego, o wyborze tym ani wspomniał, sam siebie na przewodniczącego narzucił i biuro sobie zaczął konstytuować. Powołany przezeń na sekretarza ks. dr. Kantecki wymówił się tém, iż chce kilkakrotnie przemawiać i przy téj sposobności zrobił aluzyą do wstępnéj przemowy p. Krzyżanowskiego o ambonie. Ksiądz Kantorski wymówił się tém, iż nie wie, czy do końca zebrania pozostanie na sali, a pułkownik Callier bez podania powodu odmówił. W końcu przyjęli urząd sekretarza i zapisującego głosy pp. Żychliński Teodor i dr. Kusztelan. — Ksiądz penitencyarz Jaskulski widząc w tém postępowaniu p. Krzyżanowskiego pogwałcenie porządku dziennego zażądał, aby się do tegoż porządku stósowano i wybrano przewodniczącego. To wystąpienie księdza Jaskulskiego rozgniewało p. Krzyżanowskiego, który warując się protokułem zebrania z dnia 5 września, twierdził iż komitet istnieje, a on jako przewodniczący w komitecie ma prawo przewodniczenia zebrania. Gdy jednakże zebrani głośno oświadczyli, iż są innego zdania, powiedział p. Krzyżanowski, iż nie myśli się wcale zebranym narzucać, i — myślałby każdy, że sam zaproponuje albo wezwie zebranych do zaproponowania przewodniczącego — nie! z biurem opuszcza stół prezydyalny, zostawiając zgromadzenie samemu sobie. Dopiero komisarz policyjny pan Büttner zwrócił uwagę p. Krzyżanowskiego na obowiązki, jakie ma względem zebrania przez siebie zwołanego, — a kilku z panów skłoniło go do zajęcia dawniejszego miejsca. W czasie tego interregnum chciał przemówić do zgromadzonych ksiądz Jaskulski — został jednakże zakrzyczany. Gdy się pokazało, iż jednogłośnie przewodniczącym obrany p. dr. Zielewicz przed chwilą wyszedł był ze sali, powołało zgromadzenie na przewodniczącego ks. penitencyarza Jaskulskiego, który na sekretarza powołał p. L. Gayzlera do zapisywania głosów p. Ryfferta, na ławników p. J. Mondrego i ks. Gałeckiego.

W ten sposób zakończył żywot swój dawniejszy komitet, uciekł po prostu, nie zdawszy sprawozdania z ostatniego triennicum, nie wykazawszy ile ma długów, które za niego już dawniéj płacił komitet wyborczy powiatu poznańskiego. — Takie smutne było jego Ultimum vale!

Po ukonstytuowaniu się biura, odczytał przewodniczący ks. Jaskulski porządek dzienny i otworzył dyskusyą nad 3 numerem.

Ksiądz Kantecki stawił wniosek, aby numer 3ci i 4ty z porządku dziennego skreślono, gdyż jak się z przeczytanego protokułu z walnego zebrania z dnia 10 z. m. pokazuje, wybór komitetu i delegata już został ukuteczniony; w miejsce pana Kaniewskiego, który się zrzekł urzędu zastępcy delegata i członka komitetu, zaproponował ksiądz Kantecki syndyka pana Wyczyńskiego na zastępcę a rzecznika i notaryusza, dr. Jażdżewskiego na członka komitetu. Propozycye te przyjęto znakomitą większością.

Przy 5 numerze porządku dziennego zabrał głos ksiądz Kantecki i zaproponował następującą listę kandydatów:

1) Księdza Biskupa Janiszewkiego,
2) Henryka Krzyżanowskiego.
3) Kaźmierza Kantaka.
4) Radzcę dr. Milewskiego.
5) Ks. lic. Chotkowskiego.
6) Dr. R. Szymańskiego.

Pan A. Krzyżanowski proponuje następującą listę:

1) Kantak
2) Wierzbiński
3) Magdziński
4) Milewski, radzca
5) Ks. Tomicki
6) A. Radoński,

i żąda, aby głosowano kolejno i pojedyńczo na kandydatów z jednéj i drugiéj listy.

Po przemówieniu księdza dr. Kanteckiego za przyjęciem listy en bloc, oświadczyli się zgromadzeni przeciw projektowi pana Krzyżanowskiego, za którym jeszcze przemawiał pan Smieszek i p. dr. St. Jerzykowski — i przyjęli listę proponowaną przez księdza dr. Kanteckiego.

Do Parlamentu zaproponował ks. dr. Kantecki:

1) Dr. Wład. Niegolewskiego
2) Józefa hr. Mielżyńskiego
3) Mieczysława hr. Kwileckiego
4) Ks. dr. Respądka
5) Ks. dr. Jażdżewskiego
6) Hipolita Turnę z Obiezierza.

OLIWA.

(Dalszy ciąg.)

Szereg opatów Polaków, rozpoczynający się Konarskim, przewodniczył aż do połowy zeszłego wieku klasztorowi. Imiona ich są: Jan Grabiński, Aleksander Grabiński, Michał Konarski, Aleksander Bautzendorf Kensowski, Krzysztof Karol Łobnicki, Michał Antoni Hacki, Kazimierz Dąbrowski, Franc. Mikołaj Zaleski, Józef Hyacynt Rybiński. Po nich następują książęta: Karol i Józef Hohenzollern.

Około wykończenia i ozdoby kościoła oliwskiego wielkie położył zasługi Grabiński, Kensowski zaś fundacyą szpitalu wielkiego trwały sobie tutaj wystawił pomnik. Za jego rządów zawarty został 3 maja 1660 oliwski pokój. Pokazują jeszcze salę, w któréj traktat był podpisanym. Wmurowana marmurowa tablica w bombastycznym stylu owego wieku sławi ten wypadek. Stół tu także pokazują, na którym podpisano pokój. — Z rozmaitych pozostałych pamiątek widać, jak wielką wagę przywięzywała Oliwa do tego pokoju i jak wielką tutaj była radość z tego wypadku. — Oprócz napisu wspomnionego nad drzwiami w téj sali, wielki relief szwedzkiego herolda konnego obwieszcza światu ten wypadek.

Pod rządami O. Hackiego do największéj podniósł się świetności oliwski klasztor. Przez długi czas zatrudniony w służbie królowéj Krystyny i królów polskich, w nagrodę tego, lubo syn mieszczanina Bydgoskiego, został mianowany przeorem, a późniéj opatem. Opozycyą, jaką szlachta przeciw temu wyborowi podniosła, prędko zwalczył, okazawszy się mężem pełnym hartu duszy, apostolskiéj gorliwości, pobożności i nauki. Wespół z OO. Jezuitami pracował niezmordowanie nad nawróceniem zbłąkanych do protestantyzmu dusz w gdańskiéj okolicy. Klasztor i kościół jemu także zawdzięcza rozprzestrzenienie i ozdobę swoją dzisiejszą. Bardziéj atoli na sercu mu leżało moralne i umysłowe podniesienie klasztoru, w którym to celu, sam świecąc umartwienia przykładem, do pielęgnowania nauk niemniéj czynnie się przykładał. Za jego też rządów założoną została w klasztorze drukarnia, z któréj wyszły znakomite jego w obec konwentu miewane mowy.

Późniejsi opaci, a pomiędzy nimi ostatni z Polaków, Rybiński, w klasztorze mało rezydowali. Po części wielcy panowie, w stolicy, lub w podróżach bawili. Czasem zawitali do Oliwy, a w takim razie rezydowali w pobliskim pięknym Starczynie. Opat Rybiński zapragnął mieszkać czas niejakiś stale w Oliwie, i téj to okoliczności zawdzięcza powstanie swoje obok klasztoru pałac opacki, z klasztorem małym gankiem połączony. W nim rezyduje obecnie z katolickiéj linii księżna Marya Hohenzollern. Wspaniały ogród na pół w francuzkim i na pół w angielskim stylu także dziełem jest przeważnie opata Rybińskiego. Wiekowe szpalery lipowe, ciemne z wyginanych starych drzew ganki, a po za nimi na gazonach z dalekiemi widokami grupy drzew ogromnych, istne laski, wśród których rwące szemrzą potoki, tajemnicze ziemne groty, wodospady, tarasy, dodają urozmaicenia; przed frontem pałacu zaś po obu stronach alei z kulisto ciętych drzew całe bogactwo Flory, niby różnobarwny roztoczone kobierzec, robi wrażenie nie opackiego, — ale prawdziwie królewskiego ogrodu.

Za opata Rybińskiego podniosło się w klasztorze szczególniéj zamiłowanie do muzyki kościelnéj. Z Czech sprowadzeni śpiewacy i muzycy utrzymywali chór dobrany tak, iż wkrótce Oliwa zasłynęła wirtuozami, pomiędzy którymi dużo Ojców i Braci zakonnych z czasem się znalazło. Z téj to epoki téż pochodzą sławne organy, co do wielkości czwarte ze rzędu na całym świecie. Wybudował je Brat Michał w przeciągu lat dwudziestu. Trudno zdać sprawę z wrażenia, gdy zabrzmią całą siłą swego głosu. Znawcy chwalą także wiele kompozycyi muzykalnych tutejszych Ojców. — W każdym razie ta osławiona klasztorna ciemnota do ostatnich chwil pielęgnowała i sztukę i naukę. Nie szczędzono téż znacznych sum na rokroczne podróże młodych nowicyuszów na akademie zagraniczne.

Przy okupacyi Prus przez Fryderyka IIgo w r. 1772 nastąpił zabór posiadłości klasztornych. Na małą pensyą wskazani Ojcowie musieli ograniczyć przyjmowanie nowicyuszów, ustała sławna muzyka, Ojcowie starzy wymierali jedni po drugich, patrząc żałośnie na zbliżający się koniec klasztoru, który gabinetowym rozkazem został w roku 1820 zniesionym. Część budynków jego wraz z kościołem przekazano parafii oliwskiéj.

Klasztor ogarniał około 20 wielkich budynków. Z tych wiele rozrzucono, inne przeznaczono na cele szkólne i publiczne. W pałacu opackim mieszka księżna Hohenzollern, w części klasztoru proboszcz i wikaryusze.

Kościół nosi na sobie wyraźne piętno kilku epok. Teraz ma formę wązkiego łacińskiego krzyża. Zdaniem prof. Hirscha z Gdańska, który napisał rozprawę o budowlach oliwskich, część kościoła jest najstarszym dotąd zachowanym pomnikiem architektury w całych Prusiech, pochodzi bowiem z r. 1239 i jest w stylu romańskim. Kościół sam w stylu gotyckim ma trzy nawy. Rzut oka z bramy na nawę główną, 318 stóp długą i wielki ołtarz w głębi, wielkie robi wrażenie. Sklepienia gotyckie siatkowane, sama jednakże nawa główna cokolwiek wązka, ma wysoko okno u góry, z powodu przybudowanych naw pobocznych, które więcéj mają charakter krużganków, gdyż są za niskie i tém psują wrażenie nawy głównéj. — Wielki ołtarz w stylu roccoco jest dziełem XVIII wieku, zajmuje całą absis kościoła, tworząc malownicze obłoki ze stiuku, z pośród których kolorowe okrągłe okno, niby gwiazda, tajemnicze rzuca światło.

(Dokończenie nastąpi).

Listę tę przyjęto niemal jednogłośnie, i okrzykiem na cześć przewodniczącego zakończono zebranie.

Udział był, jak już wspomnieliśmy, bardzo żywy — pomiędzy zebranymi widzieliśmy wielu poważnych obywateli, przybyli nawet sędziwi księża kanonicy, jakby na dowód, iż i Oni, tak poważna korporacya kościelna, popierają prace młodszego duchowieństwa.

Ogólny rezultat zebrań przedwyborczych.

Czynność przedwyborcza, że tak powiemy urzędowa, ukończoną została w naszém W. Księstwie Poznańskiém wczorajszém zebraniem przedwyborczém wyborców naszego grodu. Pozostaje jedynie jeszcze narada delegatów z pojedyńczych powiatów, którzy wspólnie z centralnym komitetem wyborczym przeznaczą kandydatów do krzeseł poselskich, tak w pruskiéj Izbie poselskiéj, jak i w parlamencie niemieckim, pojedyńczym okręgom wyborczym, a na których każdy Polak, bez względu na to, czy kandydat ów osobiście mu jest miłym, czy nie, nie tylko głosować, ale i starać się o jego przeprowadzenie powinien.

Delegaci przy wyborze swym zważać są obowiązani na objawioną wolę wyborców w pojedyńczych powiatach, i dla tego pospieszamy czytelnikom naszym przedstawić rezultat szczegółowy i ogólny z zebrań przedwyborczych. Księstwo nasze liczy, jak wiadomo, 26 powiatów, a ponieważ miasto Poznań osobno wybiera, przeto odbywa się w ogóle 27 sejmików przedwyborczych. Na wszystkich wybierano: 1) komitet wyborczy; 2) delegata i jego zastępcę; 3) sześciu kandydatów do pruskiéj Izby poselskiéj i 4) sześciu kandydatów do parlamentu niemieckiego. Ponieważ wybory ad 1 interesują jedynie pojedyńcze powiaty, a każdy z powiatowców zapewne rezultat ich zna, przeto pomijamy je tu całkiém i zestawiamy jedynie wybory ad 2, 3 i 4.

Otóż wybrani delegatami:

1) w mieście Poznaniu: ksiądz licencyat Chotkowski — zastępcą syndyk Wyczyński;
2) w powiecie poznańskim: pan hrabia M. Bniński — zastępcą pan Plucińśki;
3) w powiecie obornickim: pan H. Turno — zastępcą pan Skałaski;
4) w powiecie szamotulskim: p. B. Kościelski — zastępcą pan St. hr. Kwilecki;
5) w pow. międzychodzkim: p. Trąmpczyński — zastępcą p. Rutkowski;
6) w powiecie babimostskim: ks. licencyat Poszwiński — zastępcą p. K. Mielżyński;
7) w powiecie międzyrzeckim: pan Haza-Radlic — zastępcą p. Margraf;
8) w powiecie bukowskim: pan Wł. Szubert — zastępcą p. dr. Golski;
9) w powiecie kościańskim: p. K. Chłapowski — zastępcą ksiądz Wiśniewski;
10) w powiecie średzkim: pan hr. Szołdrski — zastępcą p. dr. Zaremba;
11) w powiecie śremskim: pan K. Węclewski — zastępcą p. J. Parczewski;
12) w powiecie wrzesińskim: ksiądz Kulesza — zastępcą pan W. Poturalski;
13) w powiecie pleszewskim: ksiądz Sadowski — zastępcą pan P. Zakrzewski;
14) w powiecie krotoszyńskim: p. Henryk Krzyżanowski — zastępcą p. W. Przyłuski;
15) w powiecie odolanowskim: ksiądz prałat książę Radziwiłł — zastępcą pan Lipski;
16) w powiecie ostrzeszowskim: pan A. Oświecimski — zastępcą ksiądz Zawadzki;
17) w powiecie wschowskim: ksiądz Drwęski — zastępcą pan Ponikierski;
18) w powiecie krobskim: książę R. Czartoryski — zastępcą pan G. Potworowski;
19) w powiecie gnieźnieńskim: p. Fr. hr. Żółtowski — zastępcą ks. Andrzejewicz;
20) w powiecie mogilnickim: p. Arendt, zastępcą ks. Gieburowski;
21) w powiecie wągrowieckim p. Buchowski — zastępcą p. Wł. Breza;
22) w powiecie czarnkowskim: p. dr. Z. Szułdrzyński — zastępcą ks. Gronkowski;
23) w powiecie chodziezkim: pan Graff — zastępcą pan A. Kranc.
24) w powiecie szubińskim: pan E. Rogaliński — zastępcą pan Frezer;
25) w powiecie inowrocławskim: pan W. Łyskowski — zastępcą pan W. Rutkowski;
26) w powiecie wyrzyskim: pan A. Koczorowski — zastępcą pan hr. Bniński;
27) w powiecie bydgoskim: pan Magdziński — zastępcą ks. lic. Preis.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MOWA
Ks. dr. Kanteckiego

powiedziana na

wiecu polsko-katolickim

w Poznaniu d. 6 wrześ. rb.

(Dokończenie).

W ostatnich latach czasy się zmieniły, i dziś gazety, pisma i dzienniki stały się potęgą, z którą pojedyńczy ludzie, stronnictwa a nawet rządy liczyć się muszą. Dziś każdy niemal człowiek, co za drugimi w tyle pozostać nie chce, a o wszystkich sprawach i wypadkach tak w kraju jak i za granicą powiadomić się pragnie, czyta gazetę. Jedni, którzy mają więcéj czasu i którym to bardziéj potrzebne, bo się sprawą publiczną więcéj zajmują, czytają je co dzień, niektórzy i kilka na dzień; inni znowu, którym przy pracy za warsztatem lub za stołem kupieckim czasu na to nie starczy, czytają sobie co drugi dzień Orędownika, a na koniec Wy Bracia rólnicy, od pługa, kosy i cepu raz w tydzień w niedzielę przeczytacie sobie Przyjaciela Ludu, Niedzielę, Gwiazdę, Pielgrzyma. Dziś, kiedy ruch na wszystkich punktach życia społecznego tak ożywiony, kiedy wre walka pomiędzy państwem a Kościołem, pomiędzy rządem a ludnością, pomiędzy kapitałem a pracą, czyli chlebodawcami a robotnikami — czyta prawie każdy rozsądny obywatel, który chce sumiennie wypełnić obowiązki, a strzedz i bronić praw swoich, słusznie mu się należących.

Dziś czyta włościanin, by się dowiedzieć, jak też posłowie, których on głosem swoim wybrał do sejmu krajowego, bronią spraw jego; czy też przemawiali za nim, aby go nowemi podatkami niepotrzebnie rząd nie obciążał, aby na niego nie zwalał wszystkich ciężarów drożnych, komunalnych i powiatowych. Dziś czyta rzemieślnik i przemysłowiec pragnący się pouczyć, jak tam rzeczy stoją z wolnością procederową, a ordynacyą miejską; — czy wielcy fabrykcnci nie zmarnują biednego rzemieślnika fabrycznemi swojemi wyrobami. Czyta ksiądz w spokojnéj plebanii swojéj, rychłoli tam na sejmie wniosą nowe prawa, któreby godziły w wolność i swobodę Kościoła; czyta dziedzic o sprawach krajowych i społecznych, a kupiec i handlerz o handlowych i kupieckich stosunkach. Co więcéj, wielcy spekulanci, przedsiębiorcy, sami sobie gazety zakładają i w nich po swéj myśli piszą lub pisać każą, w nich zachwalają swoje papiery, swoje akcye, swoje przedsiębiorstwa. Zakładają gazety stronnictwa różne, jakie się na świecie potworzyły. Masoni mają swoje gazety, katolicy swoje; socyalni demokraci mają swoje dziennikarstwo, liberały swoje, a nawet rządy już fundują swoje własne pisma i w nich się odzywają, jakie ich zamiary, jakie cele, jakie dążenia. W państwie pruskiém jest nawet osobny fundusz, na który każdy poddany pruski ofiary swoje dokładać musi — ten fundusz nazywa się gadzinnym albo gadzim, i z niego to opłacają się te wszystkie pełzające pióra, które się zaprzedały rządowi i za nim ciągle gardłują.

Takie są mniéj więcéj w każdym kraju gazety.

Jużcić prawdą a Bogiem tak samo jak druk, tak też i gazety mogą i powinny być dla wszystkich wielkiém dobrodziejstwem. Druk przyczynił się do rozpowszechnienia po świecie szybko i doraźnie wszystkich wyników nauki, do jakich umysł ludzki w dziedzinie wiedzy dochodzi, do rozpowszechnienia najświeższych wiadomości o wypadkach, jakie się o sto mil i daléj od nas wydarzyły—i to czego się za pomocą drutu telegraficznego dowié dzisiaj jeden człowiek, o tém nazujutrz przez gazety dowiedzą się tysiące ludzi.—To też słusznie powiedział ktoś, wtedy kiedy cztéry były główne mocarstwa, że dzienniki, czyli gazeciarstwo piątą są potęgą. Dzienniki i gazety mogą wiele dobrego i pożytecznego zdziałać w społeczeństwie; przez nie, jak szerokiém korytem rzeki, płynąć mogą mądre rady, zdrowe nauki, dobre wskazówki dla narodu; ci co je piszą mogą uzacniać, uszlachetniać, podnosić czytelników swoich; mogą naprawiać złe, budzić ospałych i leniwych do pracy, do czynu, nawoływać do obowiązków, karcić występki, piętnować zbrodnie, złe i szkodliwe dążności niegodnych i wyrodnych ludzi. Słowem gazeta to z jednéj strony troskliwy i wierny przyjaciel, starszy i doświadczony druh, który ci w każdym wypadku umie posłużyć radą i przyjdzie w pomoc doświadczeniem i nauką, wskazuje drogę, a z drugiéj strony dobry przewodnik, który w razie niebezpieczeństwa ostrzega i woła; „baczność przyjacielu, tu ztąd grozi niebezpieczeństwo, strzeż się zdrady, podstępu.“

Jednakże owoce i skutki gazet zależą od tych, którzy je piszą i prowadzą. Jak skutek nauki zależny jest głównie od nauczyciela, gdyż młodociany umysł ucznia z synowską ufnością przyswaja sobie zdania i myśli swego mistrza, jemu wierzy, jego zasadami się kieruje i późniéj w życiu je przeprowadza, tak też ma się po części rzecz w dziennikarstwie. Dziś wypadki szybkéim i hyżém w świecie toczą się kołem, prądy i opinie szybko się zmieniają i ścierają, dziś ta, jutro druga bierze górę — człowiek zajęty pracą i kłopotem codziennego żywota, nie może się tak gruntownie nad wszystkiém zastanowiać, wszystkiego we własnym umyśle wszechstronnie ważyć — chętnie on sobie dopomaga pismem, które sobie wybrał za doradzcę i przewodnika, którego redaktorom zaufał, przekonany, że zacna i uczciwa myśl nimi kieruje i powoduje. Zasady i dążności pisma, które czytuje, przyjmują się z czasem w duszy jego, zapuszczają powoli korzenie w sercu jego, zasady pisma stają się jego zasadami; w myśl pisma czuje, mówi, działa, z niego czerpie karm' duchową dla siebie i otoczenia swego, dla ludzi, z którymi obcuje, na których wpływa i oddziaływa — i jak śmiało powiedzieć można, Szanowni rodacy, że z kim kto przestaje, takim się też staje — tak również śmiało twierdzić można, że jakie pismo kto przez lat 10 czytuje — takiemi też przejmie się zasadami.

Niestety zdarzało się i zdarza bardzo często a dziś prawie przeważnie w innych krajach, a po części i u nas, iż redaktorowie i współpraownicy gazet źle pojmują swe obowiązki, i zamiast pouczać, uzacniać, uszlachetniać czytelników swoich, psują i trują ich przewrotnemi i zgubnemi zasadami.

Jak darów ducha i zdolności umysłowych na złe ludzie używają w potoczném życiu, tak też i w dziennikarstwie ludzie złéj woli nadużywają cierpliwości papieru i dobréj wiary swoich czytelników — i wielką część złego, które się dzisiaj bujnie rozkrzewiło na świecie, tłumiąc nasienie zdrowe i dobre — właśnie złéj prasie i dziennikarstwu przypisać należy. Kiedy się druk rozpowszechnił w Europie za czasow reformacyi Lutra, poczęto w świat puszczać broszurki, traktaciki, drobne pisemka, ryciny i wiersze ohydne i bezbożne, uwłaczające katolikom, duchowieństwu, Biskupom, Ojcu św. i wierze katolickiéj — poczęto bluźnić wszystkiemu co wielkie, święte i nadprzyrodzone, a przykład ten naśladowano po wszystkie następne lata aż po dni nasze i za pomocą prasy szerzono obojętność religijną, szerzono niewiarę i pogardę Kościoła, prawdy odwiecznéj i samego Boga. Jak za czasów prześladowania Kościoła chrześciańskiego w pierwszych wiekach pisarze pogańscy w dziełach swoich niestworzone rzeczy pisali o chrześcianach, oskarżając ich o nierząd, kazirodztwo, mordowanie dzieci, nieprzyjaźń dla cesarzów rzymskich — tak w przeszłym wieku bezbożna prasa mianowicie francuska, włoska i niemiecka szerzyła nienawiść przeciw wszystkiemu, co katolickie i do Stolicy św. przywiązane. Kto był głównym sprawcą rewolucyi francuskiéj, téj strasznéj burzy braci przeciw braci, która tyle nieszczęść na Francyą i całą Europę sprowadziła? — głównie bezbożni pismacy, ludzie bez przekonać i zasad, ludzie, co się wyzuli z chrześciańskich uczuc, co gołą niewiarę głosili w pismach swoich, szydząc z prawdy objawionéj. Kto jest sprawcą obecnego zamięszania w państwie pruskiém, kto sprowadził tę burzę i walkę, któréj acz mimowoli głównemi ofiarami my jesteśmy — jeżeli nie bezbożne, liberalne dziennikarstwo niemieckie? Siało burzę przez lat tyle, szczuło protestantów na katolików, obojętnych chrześcian na wierzących, rząd na lud, smalone duby pisało o Kościele naszym — i wychowało sobie społeczeństwo takie, jakie dzisiaj mamy w Niemczech — społeczeństwo, którego przywódzcy położyli sobie za zadanie gnębienie bliźnich i zniweczenie katolicyzmu. Któż zliczy te wszystkie szyderstwa, jakich sobie do dziś dnia pozwala prasa polityczna, literacka i humorystyczna, niemiecka i zagraniczna względem Kościoła i jego dostojników, któż wypowie tę bezczelność, z jaką kłamie i potwarza, któż te haniebne wycieczki, wobec których się wzdryga uczucie katolickie a rumieniec wstydu lice okrywa? Główną rolę odgrywa w tym względzie żydostwo europejskie, które w nic nie wierząc, krom w złotego cielca mamony, z niczego sobie nic nie robiąc, krom z brutalnéj siły i przemocy, przed którą się płaszczy, i któréj stopy podle liże — urąga wszelkiéj objawionéj wierze. Wszystkie dogmata, artykuły wiary są dla prasy żydowskiéj przedmiotem szyderstwa, wszystkie obrządki kościelne i praktyki religijne są dla niéj celem pocisków, Ojciec św., Biskupi, kapłani, zakonnicy przedstawiani bywają jako potwory. szarlatany, oszusty, wydrwigrosze, — a niestety prasa ta znajduje naśladowców i w gazetach polskich lub takich, któreby za polskie uchodzić pragnęły, że tylko przytoczę pisma, jak Landwehr Ztg — czyli gazetę obrony krajowéj, drukowaną po polsku przez Niemców tu w Poznaniu, Prawdę i Szlązaka, wydawane przez księdza odstępcę, Kamieńskiego. Są to gazety, które od siebie z oburzeniem odpychać powinniście, bo ani polskiemi, ani katolickiemi nie są, bo w nich zamiast pokarmu ożywczego, plewę i truciznę tylko znajdziecie. Moglibyśmy tutaj wymienić pisma przez „dobrych“ niby to Palaków pisane, mianowicie galicyjskie, które od liberałów i żydów pogardy dla Kościoła się ucząc i z nich dowcipu zapożyczając na zwyczaje ojczyste i stare, tylowiekową praktyką uświęcone tradycye się miotają, — ale nie chcąc kalać własnego gniazda, zamilczeć o nich wolimy...

Wstyd powiedzieć, ale jednak dla przykładu wypowiedzieć to czuję się zobowiązanym — aby wykazać, do jakiéj bezczelności, do jakiéj zaciekłości dochodzą pisma niemieckie względem dostojników katolickiego Kościoła.

Kiedy książę Bismark przybył do wili bogatego Żyda Rotszylda, mieszkającego pod Paryżem, nie chciał kucharz Rotszylda, pono Francuz, nieproszonemu gościowi gotować obiadu. Gdy wszystkie prośby i groźby na nic się nie przydały, kazał książę kanclerz przynieść snopek słomy i zagroził kuchcie, że jeśli słuchać nie będzie — na tym snopku uporu swego odbierzę zapłatę.

Kiedy w kilka lat późniéj wszyscy Biskupi w państwie pruskiém jak jeden mąż zgodnie wystąpiwszy, opór prawom majowym stawili, — jedno z żydowskich pism przedstawiło najodważniejszego z tych Dostojników Kościoła, nazywając go przytém po nazwisku, a obok niego snop słomy i księcia Bismarcka, zapytując, czemu książę Bismarck nie użyje tego samego środka na Biskupa, którego użył na kuchtę Żyda Rotszylda!

Takim potworem stać się musi pismo, jeśli zapomniawszy przeznaczenia i zadania swego, wprzęże się w rydwan stronniczych zachcianek i zamiarów, a zamiast szerzyć prawdę, apostołować w duchu Bożym, zasiéw smoczy i szatański rzuca na rolę serc czytelników swoich.

Tak samo jak z wiarą i Kościołem św., ma się rzecz z przedstawianiem naszych dziejów i stosunków polskich w książkach i po gazetach niemieckich, które rozmyślnie, bez znajomości rzeczy fałszują piękne, szlachetne i bohatyrskie dzieje nasze, wystawiają nas jako barbarzyńców, lżą lud polski, duchowieństwo polskie i szlachtę polską, i w nieszczęściu, jakie się na nas Panu Bogu dopuścić podobało, jeszcze się z nas natrząsają i urągają. Jeszcze pamiętacie, co o szlachcie i ludzie polskim popisał Niemiec, Hundt von Hafften, co o naszym polskim rządzie i stosunku do mieszkańców ziemi pruskiéj powiedział w sejmie niby to mądry historyk i profesor do tego, p Sybel. Tak nie postępują ludzie szlachetni, ci się takiém fałszerstwem dziejów i stósunków brzydzą, tak postąpić może chyba zacięty i stronniczy nieprzyjaciel polskiego imienia.

W obec takich straszliwych napaści ocknął się duch katolicki w całéj Europie; katolicy widząc, jakiém niebezpieczeństwem prasa bezbożna duchowi Kościoła zagraża, podnieśli się jak jeden mąż i w kilku leciech stworzyli prasę katolicką, którą dziś na setki liczyć można w Europie, a nawet i w nowym świecie.

Jeżeli posłowie nasi polscy i posłowie katoliccy niemieccy mają tę wielką zasługę, że śmiało i odważnie występują w obec sejmów pruskich i niemieckich w obronie praw naszych narodowych i religijnych i przed całą Europą głoszą prawdę, nieustraszeni niczém, to prasa katolicka, jako drugi środek obrony, jest równie nieocenionéj doniosłości, — gdyż nie tylko odpiera napaści i zarzuty, zbija fałsz i obłudę, rozbija wiekami utarte przesądy, — ale zarazem szerzy pomiędzy setkami tysięcy czytelników swoich zdrowe zasady, obudza przywiązanie do wiary i Kościoła, rozkrzewia chrześciańskie idee.

Tu na tém miejscu, Szanowni Rodacy, wspomnieć chlubnie winienem nasze polskie pisma ludowe w całym zaborze pruskim, którym zawdzięczamy rozbudzenie ducha narodowego i podtrzymywanie ducha religijnego pomiędzy ludem naszym, a i to że dzisiaj tak liczni zgromadziliście się na ten wiec nasz polsko-katolicki aby głośno powiedzieć przed światem co czujecie i do czego dążycie — to obok zachęty starszéj braci waszéj, szlachty i duchowieństwa, głównie pismom ludowym przypisać należy. Nasze pisma ludowe, jak Orędownik, Chełmiński Przyjaciel ludu, stary wasz dobry znajomy, Niedziela i Gwiazda, Katolik, Pielgrzym pelpliński, Przyjaciel, Gazeta Górnoszlązka, na których pochwały nie będę się silił, bo je wszyscy dobrze znacie — dobrze pojęły swe zadanie i chlubnie je wypełniają. Cześć im za to!

Przedstawiłem wam cel i zadanie prasy, wspomniałem, ile to dobrego zrobić ona może, a jak straszliwe spustoszenie sprawia w społeczeństwie, kiedy duchem stronniczym i nienawiścią wiedziona fałsz i truciznę leje w dusze czytelników. Zadanie prasy wielkie i prawdziwie apostolskie, bo jak zadaniem apostołów św. i ich następców było i jest szerzenie prawdy, tępienie fałszu i budowanie królestwa Bożego na ziemi, tak samo też i zadaniem prasy rzetelnéj jest praca w duchu Chrystusowym, w duchu nauki, z nieba na ziemię przez Zbawiciela przyniesionéj.

Cześć i chwała takiéj prasie — a hańba tej, co fałszuje opinią i na każdym kroku fałsz zadaje prawdzie.

Rodacy! — przed 30 laty nie było u nas prawie gazet, ni pism ludowych — dziś rozchodzi się w zaborze pruskim przeszło 25 tysięcy numerów — a liczba ta świadczy chlubnie o zamiłowaniu oświaty pomiędzy nami. Dziś kiedy język nasz systematycznie wypierany jest ze sądu, urzędu, ze szkoły, garnijmy się do pism naszych polskich i szczerze katolickich, prawdę głoszących i prawdę miłujących, a odpychajmy pisma, któreby fałszem karmić nas chciały.

Każdy z nas w skromném kółku swojém wiele zdziałać może. — Niech każdy Polak prenumeruje jeden egzemplarz, postara się o to, aby przyjaciel, sąsiad, lub znajomy jego, drugi sobie zapisał numer — a za kwartał liczba pism się podwoi, na pożytek nasz własny i pożytek narodowy, bo nie jednę wadę w społeczeństwie naszém wyrugowały mądre nauki w pismach naszych, w niejedném sercu które dawniéj obojętném było dla sprawy narodowej rozbudziły miłość ojczyzny. Jako ostatnie słowo którém kończę przemowienie moje, przyjmijcie radę i prośbę, aby w każdym domu włościańskim było jedno pismo ludowe — a w każdéj gminie biblioteczka ludowa. Z nich czerpiąc naukę i radę, stać będziemy silnie przy wierze i narodowości naszéj — a wszystkie, na te dwa skarby najdroższe wymierzone pociski, odbiją się o rozum i serce polskiego ludu świadomego, czego chce i do czego dąży.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kościana, 14 września.
(Jubileusz 3 wiekowy).

(b) Rzadka uroczystość ma być obchodzoną w mieście naszém. Kościańskie bractwo strzeleckie obchodzić będzie d. 18 i 19 b. m. trzechsetletni jubileusz swego istnienia. Uroczystość ta przenosi myśl naszą w zamierzchłą przeszłość naszego narodu, uświetnioną wiekopomnemi czynami dzielnego Stefana Batorego, który 1576 r. istnienia giłdy tutejszéj własnoręcznym podpisem zatwierdził. Nie wiem, jakie koleje przechodziło tutejsze tow. strzeleckie przez trzy wieki swego istnienia, (o tém dowiemy się w samą uroczystość) tyle jednak jest pewna, że, pomimo nader rozmaitszych usiłowań (szczególniéj w ostatnich czasach) — charakter jego przeważnie jest polski i katolicki.

Oprócz komendy niestety niemieckiéj (dla czego?) i oprócz kilkunastu członków protestanckich znakomitą większość stanowią dobrzy katolicy i Polacy. Każda doroczna zabawa rozpoczyna się uroczystą wotywą w kościele i kończy się kościelném błogosławieństwem. Magistrat tutejszy z pewnych powodów odmówił pieniężnej

poparcia, wydatki więc na jubileusz pokryte być muszą z osobistych składek członków. Mamy jednak nadzieję, że tak obywatele z powiatu, jak i duchowieństwo, liczny biorąc udział, tak duchowo jak i materyalnie, przyczyni się do podniesienia téj prawie narodowéj uroczystości.

Międzyrzecz, dnia 13 września.

(n) Wczoraj stawał przed kratkami tutejszego sądu młynarz Antoni Obst z Dormowa pod Kamionną, oskarżony o przyjęcie do swego domu kapłana przez rząd nieuznanego, przez co temuż dopomógł do przekroczenia prawa z dnia 11 maja r. 1873, ponieważ podejrzywano nieznajomego księdza o sprawowanie funkcyi kapłańskich. Jako świadków dowodowych sąd był zawezwał troje dzieci szkólnych z Dormowa: Jana Mizgajskiego, Stanisława Gajdkę i Maryannę Paech.

Gruntowna obrona młynarza Obsta przez jednego z naszych rzeczników, przekonała kolegium sądowe, że z strony Obsta przekroczenie praw majowych nie mogło zajść, wskutek czego go téż uwolniono. Rzadki to przypadek, żeby świeckiego o przestępstwo praw majowych posądzano, a na świadków same dzieci stawiano.

Wiedeń, 13 września.

(†) Wczoraj umarł w Hradcu styryjskim hrabia Antoni Auersperg, jeden z najzaciętszych przywódzców antykatolickiego stronnictwa.

W Izbie panów od roku 1837 był niejako urzędowym sprawozdawcą wszystkich komisyi adresowych, czyli innemi słowy wszystkie adresa Izby panów od wymienionego roku wyszły z pod pióra Auersperga. Odznaczały się one dążnością centralistyczną i antykatolicką. Również w pierwszym szeregu walczył przeciw konkordatowi i gorąco zalecał wszelkie nowsze prawa antykościelne. Jako poeta nader mierny, tém tylko zasłużył sobie na reklamę u liberalnych krytyków, że zaczepiał dawny ustrój socyalny i państwowy, a zwłaszcza występował jako namiętny przeciwnik średniowiecznych czasów.

Dzienniki tutejsze po każdéj mowie Auersperga sławiły rzekome jego krasomówcze talenta. Kto miał sposobność przysłuchać się jego mowie, wie, że w niczém nie przekraczały granic mierności.

Program wyborców samborskich zastraszył centralistów, którzy czują, że ich nienaturalna przewaga opiera się jedynie na niezgodzie opozycyjnych żywiołów a runęłaby, skoro się federaliści złączą do wspólnego działania. Dzisiaj dzienniki tutejsze ogłaszają lwowskie depesze, według których zgromadzenia wyborcze, odbyte dnia 10 b. m. w Samborze, oświadczyło się przeciw wszelkiéj wspólności z federalistami. Tymczasem, według doniesień Kroniki Codziennéj, zgromadzenie przyjęło program a tylko poseł Gross ostrzegał przed „Clam-Martinicami.“ W każdym razie alians z hr. Clam-Martinicem wydaje się przyzwoitszym, jak uległość w obec familii Auerspergów.

Długoletni internuncyusz rakuski w Carogrodzie, hr. Prokesch-Osten, słynny autor dziejów Grecyi, wydał temi dniami monografią „Mehmeda Aliego wicekróla Egiptu“. Praca ta, oparta na pamiętnikach hrabiego z lat 1826—1841 w plastyczny sposób przedstawia spór pomiędzy ambitnym baszą a Carogrodem i wynikające ztąd zabiegi dyplomatyczne. Autor broni Mehmeda, w którym upatruje odnowiciela Turcyi. Jak wiadomo wówczas Rosya wsparta W. Portą przeciw Mehmedowi z obawy, ażeby tenże, opanowawszy Carogród, nie utworzył na gruzach upadającego osmaństwa, nowego żywotnego państwa. Metternich i Palmerston stali po stronie W. Porty, Thiers po stronie Mehmeda. Monografia kończy zdaniem, że przy rozwiązaniu owego sporu Rosya do swych sprzymierzeńców mogła powiedzieć: „Pracowaliście dla mnie.“

NIEMCY.

* Berlin, 14 września. Berliner Tageblat pisze o kwestyi kościelnéj w Prusach co następuje: „Twierdzenie, jakoby pomiędzy Watykanem a rządem pruskim rozpoczęto rokowania o zawieszenie broni w Kulturkampfie, wypływa na wierzch od kwartału do kwartału tak regularnie, że nie warto zwracać na to uwagi, tak długo dopóki Watykan nie poprosi o pokój uczciwy(?) Illustracyą do tego, że spór pomiędzy Berlinem a Rzymem nic ze swéj zaciętości nie stracił, daje list ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego. List ten, wzywający bez ogródki do buntu przeciw prawom istniejącym nazywa je gołosłownie „potępienia godne“ ogłasza organ kanclerza na wybitnem miejscu, jakoby nowy znak walki, jako dokument, że i Bismarck nie ma ochoty usunąć się od walki. Być może, że nowe to wyzyskanie papiezkiego prawa gwarancyjnego da powód do rewizyi tegoż prawa w Rzymie.“

Prov. Corr. zajmuje się w ostatnim numerze kwestyą socyalistyczną i wykazuje, że cały ruch socyalistyczny w Niemczech jest bez znaczenia; partya licząca 37,774 członków nie jest tak silną, aby mogła podstawy państwowego i społecznago porządku zburzyć albo nawet jakikolwiek znaczniejszy wpływ wywrzeć na rozwój życia parlamentarnego. Ponieważ ważna to kwestya, artykuł Prov. Corr. podamy w całéj rozciągłości, skoro tylko pismo nasze dostarczy nam miejsca.

Germania dzisiejsza obwieszcza następujące telegramy o zebraniu walném katolików niemieckich w Monachium:

Monachium, czwartek 14 września, przed południem o 11½ godzinie. Na dzisiejszém ostatniém posiedzeniu publiczném, na którém znowu obecnymi byli papiezki nuncyusz Bianchi i ks. Arcybiskup monachijski i msgr. Nardi z Rzymu, przemawiał pierwszy dr. Hipler z Brunsbergu o stósunku Kościoła do narodowości. W téj chwili mówi prof. Daller z Freising o potrzebie i pożytkach stanu zakonnego. Po nim przemawiać jeszcze będą dr. Lingens i dr. Westermajer. Około 1 godziny nastąpi uroczyste zakończenie narad po odczytaniu powziętych na zamkniętych posiedzeniach rezolucyi i wniosków. Na miejsce zebrania się roku przyszłego obrano Wyrcburg.

Monachium, 14 września w południe. Kiedy profesor Daller z Freising wyrzekł w swéj mowie: „Potężny, sławny mąż powiedział niegdyś: Lepiéj żadnych szkół aniżeli szkoły klasztorne! Zgubione wskutek zniesienia szkół klasztornych dusze ciężkie przed tronem Boga oskarżenia zanosić będą przeciwko temu mężowi i jeżeli tenże nie naprawi o ile możności swych rozporządzeń, Bóg w sprawiedliwości swéj nie omieszka dokonać na nim słów pisma św.: „potentes potenter tormenta patientur“ policyjny komisarz wezwał prezydenta, aby mówcy odebrał głos, co się téż stało. Wśród grzmiącego brawo opuścił dr. Daller trybunę.

O ustąpieniu Delbrücka, które swoim czasie uzasadniano skołatanem zdrowiem; dowiaduje się Frankf. Ztg. następujących szczegółów:

Przyjmując cesarz w ostatnią rocznicę swych urodzin gości z powinszowaniami, wyraził się do p. Delbrück, że mu z różnych stron skarżono się na to, iż polityka rządu cesarskiego szkodę wyrządza krajowi w rozmaitych interesach. Skargi te przychodziły głównie od znakomitych przemysłowców z prowincyi nadreńskiéj. Delbrück referował natychmiast o słowach cesarskich ks. kanclerzowi i zawiadomił go przytém o swym zamiarze podania się do dymisyi. Na drugi dzień wystosował odnośne pismo, w którém oświadczył, że sam tylko za politykę cłową i handlową odpowiedzialność na siebie bierze i że w takiéj polityce, jaką się urząd kanclerski rządzi, widzi jedynie zbawienie Niemiec. Przez cztery tygodnie leżała prośba o dymisyą w cesarskim gabinecie, a ks. kanclerz starał się usilnie zniewolić p. Delbrücka do cofnięcia dymisyi. O całéj sprawie wiedział tylko cesarz ks. Bismarck i p. Delbrück, dopiero 24 kwietnia zdumiał się świat na wiadomość niespodziewaną o ustąpieniu p. Delbrücka.

Staats Anzg. Nr. 216 ogłasza ustawę, dotyczącą administracyi lasów należących do gmin i zakładów publicznych lasów w prowincyach: pruskiéj, brandenburgskiéj, pomorskiéj, poznańskiéj, szląskiéj i saskiéj, zatwierdzoną przez króla 14 sierpnia r. b.

FRANCYA.

* Paryż, 13 września. Pobyt marszałka Mac-Mahona w Lyonie jest jeszcze ciągle na porządku dziennym. Z korespondencyi do République Française, organu Gambetty, podającéj niektóre nowe szczegóły o zajęciach niedzielnych, wyjmujemy co następuje: „Jeżeli się to, co się stało, ze zimną krwią rozważy, natenczas jasném będzie każdemu, że pewne osoby z prefektury, które ajentów cesarstwa na posadach, przez nich dzierżonych, utrzymać pragną, usiłowały większą część wybranych republikańskich trzymać zdala od prezydenta rzeczypospolitéj. W ten sposób dwóch tylko deputowanych, Perras i Andrieux, zaproszonych zostało na obiad. Deputowani Varambon i Durand udali się, pomimo nieprzyzwoitego postępowania „„otoczenia““, które jedynie odpowiedzialném być może, na recepcyą, naznaczoną na godzinę 5½, na którą ich w ostatniéj chwili prefekt zaprosił. Deputowani zaproszenie przyjęli i uczynili dobrze, ponieważ nędzny manewr należało uczynić nieszkodliwym. Co się tyczy zajść przed ratuszem, to i tam podobne intrygi odgrywały rolę; wszyscy dawniejsi przewódzcy bonapartystowscy za cesarstwa zgromadzili się na placu przed tym gmachem miejskim. Oni to zanucili na dany znak Marsyliankę i wołali: „„Niech żyje rzeczpospolita; niech żyje amnestya!““ Publiczność wyraziła początkowo swe zdumienie, później oburzenie, że „„białe bluzy““ na nowo się pojawiły. Po dwugodzinnych krzykach i śpiewach wmięszała się dopiero policya. Wszystkie jednakże małe te manewra nie odniosły skutku. Ludność lyońska wie bardzo dobrze, że pewni urzędnicy prefektury jedynie winni są nieprzyzwoitemu zachowaniu się wobec wybranych przez powszechne głosowanie a prezydent rzeczypospolitéj jest przekonany, iż krzykaczami zeszłéj niedzieli nie byli republikanie.“ Czy podania République Française są uzasadnione, trudno przesądzać, pomimo że dosyć jest pewną, iż demonstracyi przed ratuszem dopuścili się antyrepublikanie. Nawet umiarkowańszy Temps przypisuje winę nieprzyjemnych zajść lyońskich otoczeniu prezydenta, które wykluczyć miało od obiadu wszystkich tych deputowanych, którzy w pałacu Elisée nie oddali byli swych kart wizytowych. Prócz tego miał prezydent zanadto ściśle przestrzegać etykiety, gdyż nie podobało mu się, że wielu radzców jeneralnych nie było ubranych w frak i białą krawatę. Nam się zdaje, że nie te drobnostki rozgniewać mogły prezydenta rzeczypospolitéj, ale raczéj zapowiedziane wymuszenie na nim powszechnéj amnestyi dla zbrodniarzy, którzy po ustąpieniu Prusaków z Francyi, w perzynę zamienić chcieli kraj cały, aby na zgliszczach tych panowanie swe rozpocząć. To téż prezydent, jakokolwiek przy odjeździe z Lyonu oświadczył prefektowi tamtejszemu, iż z przyjęcia go jest zadowolniony, ma on rzeczywiście być oburzonym na postępowanie demagogów lyońskich. Jakie skutki wywrze pobyt marszałka na politykę wewnętrzną, stanowczo dzisiaj twierdzić nie można, zdaje się jednakże, że Mac Mahon, który i dotąd, przyznać mu to trzeba, nie postępował sobie jako zagorzały republikanin, przechyli się całkiem na stronę konserwatystów, którzy jedynie Francyą z poniżenia jéj dzisiejszego podźwignąć mogą. Marszałek z pewnością nie byłby uważał za ubliżenie swéj osobie, że niektórzy radzcy chcieli się stawić przed nim w ubiorze, nie przyjętych przy recepcyach naczelnika kraju, gdyby nie był wiedział, iż panowie ci przez to ubliżyć mu chcą.

Marszałek Mac-Mahon dobrze przyjęty został w Besançon. Odzywały się częste okrzyki „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Mac-Mahon,“ czasami jednakże było słychać i wołania „Niech żyje Gambetta! Niech żyje amnestya!“ O godzinie 7 udał się marszałek do katedry, gdzie go powitał Arcybiskup Paulmier następującemi słowy: „Jako Francuzi witamy walecznego żołnierza, którego pełen sławy miecz po tylu walkach położył kres wojnie domowéj, naczelnika i czcigodnego obywatela, któremu wdzięczna ojczyzna losy swe powierzyła. Jako księża witamy, prócz buławy marszałkowskiéj i aureoli najwyższego naczelnika państwa, — katolika; wiemy, że gdybykolwiek, nienaruszalne prawa Boga i Kościoła na niebezpieczeństwo wystawione być miały, znajdą w Tobie, Panie Marszałku, odpowiednio do dewizy familii Mac-Mahonów: „sic, nos sic sacra tremus!“(?)—niezłomnego obrońcę.“ Marszałek nie odpowiedział nic na tę przemowę. Po wysłuchaniu mszy św. udał się prezydent przy grzmocie dział i odgłosie muzyki wojskowéj do gmachu prefektury, a następnie zwiedził arsenał i inne gmachy rządowe.

Na manewrach 3 korpusu (Rouen), które będą największemi w bieżącym roku, wezmą udział następujący oficerowie mocarstw zagranicznych: z Anglii podpułkownik sir Charles Ellis, pułkownik artyleryi Reilly, major East, z wielkiego sztabu jeneralnego, major kawaleryi Russell i pornczník Cooper; z Niemiec pełnomocnicy wojskowi v. Bülow i Theremin; z Szwecyi pułkownik Staaf; z Turcyi major Chakir; z Rosyi pułkownik Frederikow i adjutant cesarza; z Włoch podpułkownik Racagny; z Austryi pułkownik Vides v. Kolta, major v. Fitz i kapitan Rumert; z Hiszpanii porucznik Roca. Manewra te, w których bierze udział około 40,000 wojska, odbywać się będą od 14 do 21 b. m.

Bien Public zapewnia, że ksiądz Biskup Dupanloup odebrał list od Papieża, donoszący mu, iż został zamianowany Kardynałem.

Jenerał Marcin des Palières umarł wczoraj w Palaisan. Oficer ten brał udział we wojnie przeciwko Prusom w armii nadloarskiéj, późniéj w roku 1871 wybrany został na deputowanego do Zgromadzenia narodowego i jako taki zajął miejsce na prawicy, stawiając opozycyą przeciwko polityce Thiersa. W testamencie rozporządził, żeby go pochowano bez ceremonii wojskowych.

Wyżsi oficerowie francuzcy okazują pomimo krzyków demagogów przywiązanie do wiary. Już po kilka razy donieśliśmy na tém miejscu, że przed każdém ważniejszém przedsięwzięciem wzywają na pomoc tego, od którego pomoc jedynie jest możebną. Świeżo znowu zadokumentował jenerał Bonneau de Martray to przywiązanie do Kościoła mową, jaką miał w mieście Autun w gimnazyum, pozostającém pod dozorem biskupim. Wypowiedział pomiędzy innemi: „Po naszych nieszczęściach pozostaje nam tylko jeden środek podniesienia się: powinniśmy się stale i stanowczo trzymać religii św. Powinniśmy stać się chrześcianami w całém znaczeniu tego wyrazu, nazwisko atoli chrześcianina nie wystarcza; powinniśmy być katolikami, nie takimi, którzy przyjmują nazwę „„starokatolików““ lub „„niezależnych““, lecz katolikami rzymskimi. Powinniśmy nietylko w sercu, ale i w czynnościach naszych, poddać się nauce nieomylnego Papieża i wstydzić się nie powinniśmy nazwiska „„klerykałów.““ Ja chcę, żeby znano mą wiarę. W niedzielę słucham mszy św.; czasami rzucam się na kolana przed ołtarzem, ażeby przyjąć sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj, i nie wstydzę się, jeżeli mnie kto widzi odmawiającego różaniec..... Będziemy musieli staczać walkę o naszą religię, lecz pozostaniemy stałymi i odważnymi; księża walczyć będą za nas siłą sakramentów św., a my, ludzie świata, dobrym przykładem i wiernością: i ja to, żołnierz, zagrzewam was do téj walki. Gdyby się okazała potrzeba, natenczas krew naszą przelejemy za naszą religię, bo krew Jezusa Chrystusa jest dobrém nasieniem.“ Następnie wspomniał jenerał o uczniach, którzy szkołę tę opuścili, pomiędzy którymi nazwał i marszałka Mac Mahona, kierującego obecnie losami Francyi, a który zapewnie nie zapomni, iż Francya zbawienie i wielkość swą jedynie znaleźć może, jeżeli szczérze katolicką pozostanie. W końcu wniósł okrzyk na cześć Ojca św.

Minister spraw zagranicznych p. Dufaure, przemawiał w zeszłą niedzielę w mieście Saintes na zebraniu agronomicznem na korzyść nowego prawa wojskowego. Wysławił się on pomiędzy innemi: „Słyszałem, iż się użalają na powoływanie rezerwistów pod chorągiew; tuszę, że po mojém przemówieniu, każdy zdanie moje podzielać będzie. Prawo wojskowe przyjęto i starano się je uczynić o tyle skutecznem, o ile się to zrobić dało, usiłując zarazem tak je urządzić, żeby interesa gospodarcze, jak najmniéj przy jego wykonywaniu ucierpiały. Prawo to jest wyśmienite i odpowiada całkiém urządzeniom republikańskim; obowięzuje ono zarówno wszystkich, tak bogatych jak i ubogich. Skargi pochodzą, przyznać to trzeba, raczéj od familii niż od rezerwistów samych. Zresztą powołanie rezerwistów niemoże być uważaném ani za rzecz niebezpieczną, ani téż niekorzystną. Nikogo zastraszać niepowinnno, że za dzielną naszą armią chcemy mieć jeszcze równie dobrą rezerwę. Środek tém bardziéj jest korzystnym, bo zamiast 400,000 żołnierza posiadać będziemy milion, a nieprzyjaciel nawet marzyć nie będzie mógł o nowéj inwazyi do naszego kraju.“

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Od czasu krwawéj bitwy, stoczonéj dnia 1 września pod Aleksinaczem, nie przyszło dotychczas do żadnego większego starcia pomiędzy obydwiema armiami nieprzyjacielskiemi. Pokazuje się teraz jak najdowodniéj, że chociaż armia turecka w dniu tym rzeczywiste odniosła zwycięstwo, tak dotkliwe przecież poniosła straty, że nie zdolną jest dzisiaj podjąć jakiéjkolwiek większéj operacyi. Nie słychać również nic dotąd, ażeby Turcy poczynili jakie kroki przedwstępne do uderzenia na Aleksinacz lub Deligrad. Cała akcya wojenna toczy się teraz około Diunisu, który Serbowie mają w swém ręku. Miejsce to pod względem strategicznym jest tak ważne, że dopóki go Turcy nie opanują, dopóty myśleć nawet nie mogą o podjęciu jakiéjkolwiek operacyi przeciw Deligradowi. W dniu 11 b. m. przyszło tu znów, jak telegram belgradzki donosi, do walki.

Bliższych o walce téj szczegółów nie podają nam ani serbskie, ani tureckie źródła. Pod Deligradem pracują Serbowio dzień i noc nad wykończeniem fortyfikacyi. Także i Turcy sypią szańce, na których stanąć mają działa oblężnicze, które przecież dotąd jeszcze im nie nadeszły. Do tego czasu ustawili Turcy cztery jedynie działa pozycyjne trzydziestosześcio-funtowe pod Przyłowicą, zkąd mogą ostrzeliwać Aleksinacz. Liczba ta jest przecież za małą, ażeby Turcy ze skutkiem mogli ostrzeliwać tę twierdzę. Naczelne dowództwo nad 10 batalionami, które pozostały w Aleksinaczu, dzierzy jenerał Proticz i ma przy swym boku jako szefa sztabu pułkownika Popowicza. Wojsko to stanowi lewe skrzydło całéj armii, któréj środek stoi w Deligradzie a prawe skrzydło w Kruszewacu i Diunisie.

Jak donosi Pester Lloyd, toczy się teraz walka także na zachodniéj granicy Serbii, nad Dryną. W dniu 9 b. m. miała armia turecka wyruszyć z Beliny, przejść rzekę w kilku miejscach i zmusić do cofnięcia się wojsko serbskie, które poniosło tu dotkliwe straty. Alimpicz ma się znajdować w Szabacu.

Z nad granicy Czarnogóry żadnych nie odbieramy wiadomości. Walki, jakie tam w ostatnim czasie stoczono, mniejszego jedynie były znaczenia i jak się dzisiaj wykazuje, doniesienia zawsze wojowniczego dziennika cetyńskiego Glas Crnagorca wielce były przesadzonemi. Dzienniki tureckie podają teraz sprawozdanie Derwisza baszy, stojącego na południe Czarnogóry, o bitwie stoczonéj tamże w dniu 6 b. m. Według sprawozdania tego wyruszył jeden oddział turecki, składający się z półtora bataliona piechoty i nieco rezerwy z forpoczty Spuz i wkroczył do okręgu Piperi, gdzie pobił Czarnogórców. Od ognia działowego spłonąć miało 10 domów, 50 chat i wielka liczba młynów. Pomiędzy spalonemi domami znajduje się dom dowódzcy czarnogórskiego Pipera Miłosza. W dniu 11 b. m. zajął Derwisz basza Danilowgród, gdzie nie dawno temu była główna kwatera księcia Nikity. Prawe skrzydło armii Derwisza baszy operujące na wschodniéj granicy Czarnogórza przeciw Medunowi. ma liczyć 18 batalionów. Cofnęły się one, jak przyznaje Derwisz basza, z swych pozycyi, które następnie zajęli natychmiast Czarnogórcy. Także po stronie północnéj Czarnogórza toczą się codziennie małe potyczki. Muktar basza stoi w téj chwili pod Zasłapem. Stanowisko to jego pod względem strategicznym ma być nieosobliwe. Jak słychać, miały silne oddziały czarnogórskie zupełnie go osaczyć, tak iż Muktar basza ani się cofać, ani się naprzód posuwać nie może. Peko Pawłowicz miał zabrać znaczny transport turecki, wiozący z Trebinii amunicyą dla Muktara baszy.

Z Belgradu donoszą pod dniem 10 b. m. do Polit. Corr. co następuje: Jenerał Czernajew donosi, że stan armii serbskiéj jest tego rodzaju iż nie należy wątpić o zwycięstwie. Armia ta została na nowo zorganizowaną i zajmuje jak najkorzystniejsze pozycye. Żołnierz serbski zna teraz dokładnie swego przeciwnika i potrafi korzystać z doświadczeń, jakie poczynił. Deligrad jest tak ufortyfikowany i we wszystko zaopatrzony, iż może dłuższe wytrzymać oblężenie. Obecnie nowe sypią się szańce w Paraczynie i Czupryi. Jenerał Czernajew jest przekonany, że armia Abdul Kerima nie będzie się mogła ani o krok naprzód posunąć w dolinie Morawy, mimo że ustawicznie coraz świeże otrzymuje posiłki. Od dnia bitwy, stoczonéj w dniu 1 b. m., nadeszły Turkom z Adryanopola i Sofii 22,000 posiłków. I nad Dryną — pisze daléj wspomniany korespondent przyjdzie teraz, jak się zdaje, do większych starć. Ali basza w Belinie otrzymał w ostatnim czasie posiłki tak liczne, iż przejść teraz może do kroków zaczepnych. Wojsko jego, liczące w téj chwili 16,000 żołnierza posunęło się aż pod samą Drynę i stanęło naprzeciw Łośnicy. Alimpicz zamierza podobno

obejść Belinę i pomaszerować do Tuśli. Armia jego wzmocnioną została o 6 batalionów piechoty. 3 szwadrony jazdy i 3 baterye dział. I tu wszystkie posady oficerskie zajęli Moskale. Ponieważ w ostatnich dwóch tygodniach znaczna przybyła liczba prostych żołnierzy i podoficerów z Rosyi, postanowił minister wojny osobny utworzyć pułk z tych ochotników. Organizacya tego pułku bardzo szybko postępuje naprzód. Spodziewają się wszyscy, że odda on Serbii wielkie usługi. Wieści o zgonie Maszy Vbricy, pełnomocniku wojskowym księcia Nikity przy armii serbskiéj są bezpodstawne. Masza Vrbica znajduje się w Deligradzie, gdzie organizuje pułk ochotników na sposób czarnogórski. Do Belgradu nadeszło dnia 9 b. m. 15,000 szasepotów. Brak broni odtylcowéj wkrótce zupełnie usunięty zostanie.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 13 września. Alexander Degre został mianowany dyplomatycznym ajentem rumuńskim i pełnomocnikiem księcia Karola w Berlinie.

Carogród, 13 września. Wspomniane w raporcie wysłannika W. Porty, Blaque-Beya indywidua, które na czele milicyi popełniały okrucieństwa w Bułgaryi — zostały tu dotąd przytransportowane celem ukarania ich. — Angielski admirał Drummond udał się do zatoki Besika.

Kopenhaga, 14 września. Gwałtowny orkan srożył się na wyspach św. Tomasza i St. Croix. Załoga dwóch okrętów amerykańskich znalazła śmierć w falach morza.

Bruksela, 14 września. Międzynarodowa jeograficzna konferencya ukończyła dzisiaj swe prace. W końcu posiedzenia francuski admirał pan de la Roncière le Noury miał mowę do króla i dziękował mu, że w celach humanitarnych i cywilizatorskich wziął inicyatywę. Król odpowiedział, dziękując członkom konferencyi za liczny współudział.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 14 września. Telegram Elliota potwierdza wiadomość o uwięzieniu i o bliskiém osądzeniu głównych dowódzców baszybożuków, którzy oczekują w sprawozdaniu specyalnego wysłannika W. Porty mającego zbadać okrucieństwa spełnione w Bułgaryi. Gubernator Adryanopola został złożony z urzędu ponieważ nakazał uzbroić się wszystkim muzułmanom. Rozkaz ten ponowił, chociaż angielski jenerał Campbell doniósł Elliotowi, iż nieregularne wojska tureckie dopuszczają się licznych nadużyć, gwałtów i rabunków w Serbii, przeciwko czemu energicznie zaprotestował. Elliot poparł silnie protest u Wysokiéj Porty, która wydała surowe instrukcye komendantom wojsk tureckich w Serbii.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać burmistrzowi Kolisch w Bojanowie, powiecie krobskim, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Doktorowi Gustawowi Stürmer, wyższemu nauczycielowi przy szkole realnéj w Bydgoszczy, nadany został tytuł profesora.

Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza pismo cesarza Wilhelma do kanclerza państwa, datowane pod dniem 8 września r. b. z Merzeburga, w którém monarcha dziękuje za objawy patryotyczne, jakie mu nadesłano przy różnych okolicznościach mianowicie zaś z powodu uroczystości Sedańskiéj.

* **Rada Nadzorcza** banku „Kwilecki, Potocki i Sp.“ zrewidowała w dniu 2 b. m. książki handlowe tego finansowego zakładu i ustanowiła dywidendę, jak donosi Dziennik Poznański, na 6 procent. Obrót interesów wynosił 16 milionów marek w roku bieżącym więcéj niż w zeszłym roku.

* **W Gimnazyum** tutejszém protestanckiém Fryderyka Wilhelma odbywa się dziś egzamin ustny 10 abituryentów.

* **Od wczoraj bawią** w mieście naszém pp. Władysław Bełza i pan Bartoszewicz, właściciel księgarni polskiéj. Jak się dowiadujemy, pan Bełza, który przed kilku laty z Poznania przez policyą wydalony został — otrzymał pozwolenie tylko na dwudniowy u nas pobyt.

* **Prezes policyi** pan Staudy, zwołał na dzisiaj kuratoryum domu sierót na Srodce i oświadczył, że królewska rejencya nie przychyliła się do prośby komitetu, aby Siostry miłosierdzia zostawić przynajmniéj do 1 października roku przyszłego ale domaga się koniecznie, aby zastąpić Siostry od 1 października b. r. świeckiemi osobami. W obec tak kategorycznego oświadczenia panowie składający kuratoryum poprosili o pozostawienie Sióstr przynajmniéj aż do 1 stycznia, aby w tym czasie wyszukać mogli odpowiednie osoby świeckie.

* **Budowę gmachu szkólnego** przy ulicy ś. Marcina, obok browaru panów Thiele i Friese rozpoczęto już wczoraj. Gmach ten ma jeszcze być w tym roku doprowadzony pod dach.

* **Na Nowym Rynku** odbywać się będą mogły znowu od 1 października r. b. targi na mięso i jarzyny.

* **W pobliżu katedry tutejszéj** napadnięty został w sobotę wieczorem pewien robotnik z Ostrówka przez dwóch łobuzów i pozbawiony swojéj portmonetki z 21 markami.

* **Pewien polier mebli**, mieszkający na Śródce, chciał sobie onegdaj w napadzie obłąkania odebrać życie przez przerznięcie sobie żył i poderznięcie gardła. Spostrzeżono to atoli dość wcześnie i przeszkodzono wykonaniu zamiaru tego. Chorego odesłano do lazaretu miejskiego.

* **Śp. Stablewska,** z domu Moraczewską, która niedawno tu w Poznaniu zmarła, zapisała szkole Żabikowskiéj 15,000 marek. Procenta od tego kapitału służyć mają corocznie na stypendium jednego z uczniów tego zakładu. Komu stypendium to przyznane być ma, rozstrzygać będzie każdorazowy przewodniczący w radzie nadzorczéj stowarzyszenia akcyjnego „Halina“.

* **Tajny radzca rejencyjny Stauder,** bawi obecnie w Bydgoszczy, rewidując tamtejsze wyższe zakłady naukowe. Pan S. ma polecenie z ministerswa oświecenia, jak to już donosiliśmy, zwiedzi wszystkie gimnazya i szkoły realne w W. Ks. Poznańskiém.

* **Dobra rycerskie** Chrząstowo w powiecie śremskim posiadające 2,580 mórg ziemi kupił od kupca Heppnera z Śremu baron Gersdorff z Parska za 390,000 marek.

* **Dr. Kruze,** nowo powołany prowincyonalny radzca szkólny dla Prus Zachodnich, zwiedza obecnie wyższe zakłady naukowe w prowincyi. Od początku bieżącego tygodnia rewidował gimnazyum i szkołę realną w Toruniu, wczoraj i dziś (13 i 14 bm.) przewodził egzaminowi abituryentów, jutro zaś 16 bm spodziewany w Grudziądzu, gdzie w sobotę odbędzie się ustny egzamin abituryentów tamtejszego gimnazyum. (Gaz. Tor.)

* **Cri-Cri.** Nie wszystkie ważne wynalazki przyjmują się u nas łatwo, ale niektóre mają przywiléj, że od razu wchodzą w rozległe użycie, zwłaszcza, jeśli pochodzą z Paryża. Do rzędu tych wynalazków policzyć trzeba tak zwane cri-cri, pukawkę metalową, przeraźliwy głos wydającą. Jest ona w takiéj modzie w Paryżu, że żaden człowiek uchodzić chcący za dobrze wychowanego nie omieszkuje dowodzić tego, drażni nią uszy swego sąsiada, albo przerywa ciszę w teatrze. Już niejednego tém narzędziem wrzaskliwém opatrzonego, wyrzucono z teatru za drzwi. W Poznaniu jeszcze do téj ostateczności nie przyszło — może dopiero przyjdzie. Ostrzegamy przeto zawczasu posiadaczów cri-cri, że są ludzie tak dziwaczni, co nie hołdują modzie i nie lubią, ani żeby im ulicznik gwizdał za uchem, ani żeby mu paryżanin zagrzechotał na cri-cri.

* **Car Aleksander.** Dziennik Warszawski donosi, że car w podróży swéj z Warszawy do Odesy miał przypadek na kolei żelaznéj Brzesko-Kijowskiéj. Pociąg dworski wykoleił się pod Zmiranką a car odniósł lekkie rany i aż do stacyi pieszo iść musiał. Oburzenie jego z tego powodu nie miało granic.

* **Gust niektórych** monarchów europejskich: Marszałek Mac Mahon, skromny, nie robi żadnych spostrzerzeń przy stole, pije mało, bardzo lubi owoce.

Królowa Wiktorya, nad inne mięsa przekłada wołowinę, lubi także ciasta.

Aleksander II. lubi jeść dobrze, szczególniéj zwierzynę, pije doskonale, przyjaciel szampana i burgunda.

Król Pruski, współbiesiadnik miły i wesoły, pije wyśmienity Roederer, przekłada wołowinę i baraninę.

Wiktor Emanuel, wielki myśliwy, nadzwyczaj wstrzemięźliwy, lubi mięsa białe, wino z Côte-d'Or.

Cesarz Austryacki, przy stole smutny i zamyślony, lubi mięsa czarne, wino węgierskie.

Alfons XII. ma apetyt doskonały, lubi mięsa białe, wina krajowe.

Dawny król Hanowerski bażanty czeskie, cietrzewie galicyjskie, wina reńskie i mozelskie.

Hrabia Chambord i hrabia Paryża jedzą dobrze, wielcy przyjaciele szlachetnich win francuskich.

Król Holenderski trochę chulaka, kuchnia wyśmienita, lubi ryby, posiada najsławniejszą piwnicę w całéj Europie.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 16 września Kornelego i Cypryana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36. Zachód o godzinie 6 minut 13.

Długość dnia 12 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1592 Sejm inkwizycyjny. — 1620 Żółkiewski przybywa pod Cecorę. — 1658 Traktat Hadziacki z Kozakami. — 1668 Abdykcya Jana Kazimierza, — 1825 Śmierć Franciszka Karpińskiego. — 1831 Bitwa pod Kosinem. — 1831 Romaryno uprowadza wojsko do Galicyi.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na **Kronikę Załobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Żychlińskiego złożyli przedpłatę:

p. Kazimierz Chłapowski . . . . 6 marek

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Bełza i Bartoszewicz z Lwowa, Kirschenstein z Hamburga, Lewy z Wrocławia, dr. Lesser z Wilkonic, hr. Ryszczewski z żoną z Małego Krzycka, książę Sułkowski z Rydzyny, Kobierzycki z żoną z Królestwa, Bode z Polwicy, Moszczeński z Pigłowic, Zakrzewski z Goliny, Chłapowski z żoną z Kopaszewa.

LOTERYA.

Berlin, 14 września.

* **Przy skończoném wczoraj ciągnieniu** 3ciéj klasy 154 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły:

1 wygrana 45,000 marek na nr. 85,766.
1 wygrana 15,000 marek na nr. 14,091.
1 wygrana 3,000 marek na nr. 15,450.
1 wygrana 1,800 marek na nr. 87,134.
3 wygrane po 900 marek na nr. 38,795. 54,427. i 93,154.
8 wygranych po 300 marek na nr. 25,573. 27,739. 41,067. 41,814. 61,331. 67,488. 91,975 i 93,016.

GIEŁDA.

Poznań, 15 września 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 155,— marek, na styczeń —,— m. lipiec —,——,— m., sierp. —,— m., wrzesień. 155,— m. wrz.-paźd. 155,— m., jesień 155,— pazd.-list. 155,— m., list.-grudz. —,— m., grudz.-stycz. —,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 51,40 litr., cena wypow. 51,70 m., na lip. —,— m., sierp. —,——,—— m., wrzes. —,—51,40 m., paźdz. 50,50 mar., na listop. 48,50 marek, grudz. 48,50 mrk., na stycz. 48,90 mrk., lut. 49,20 kw.-maj 50,70 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 51,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 15 września.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	—	9	30	8	50
Zyto	= =	8	25	7	80	7	40
Jęczmień	= =	7	50	6	80	6	50
Owies	= =	7	25	6	80	6	50
Groch do gotowania	= =	7	80	7	50	7	40
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	80	1	70	1	60
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 września.

Zyto: za 2000 funt. stale. wypow. 1000 centna upł. wypow. wrz. i wrz.-paź. 157—156.50— płc. i ż. paźd.-list. 156—155,50 pł. i ż. list.-grudz. 154,50—154,— pł. grudz-stycz. — płc. stycz.-luty — żąd. luty-marzec — pł, marzec-kw. — kw.-maj 157,— płc.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 186,— żąd., wrzes.-paź. 186,— żąd. paźdz.-list. — żąd. kwiecień-maj — żąd.;

Owies: za 1000 kilo 135,50—136,50 pł. wrz-paźdz. 135,50—136.50 płac., pazd.-listop. 135 50— płc., listop.-grudz. 135,50 płc., kw.-maj 140 żąd.

Rzep per 1000 kil. 305 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent w miejscu 68,— marek żąd., sierp. —,— płc. wrześ. 67,50 żąd. wrz.-paź. 66,— pł i ż. pazdz.-list. 67,50 pł. list.-grud. 68,— płc., kw.-maj 69,— żąd.

Qkowita: za 100 lit. po 100 pct. słabo, — wypowiedz. — litr., w miejscu 53,— żąd. 52,— płc. na wrzes. — żąd. 52,20 płac., wrzes.-paźdz. 51,— płc. i żąd. paźdz.-listop. 49,— żąd., list.-grud. 48,50 płc. grud.-stycz. 47 płc., stycz.-lut.—, lut.-mar. 48,50 płc., mar.-kw. — pł. kw.-maj 50,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. słabo, 7,40 —7,60 mar., na wrzes.-paźd. 7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, spok., żółty 9,——10,80 marek, nieb. 9,50—11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 30—32—35 m.

Siano 3 mar. za 50 kil.

Ceny wypowiedziane na 15 września: żyto 157,— mrk. pszenica 186,— marek, jęczmień —,— marek. owies 136,50 m., rzep 305, m., oléj rzepiowy 67,50 m. okowita 52,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofl: za 100 l. po 100 ptc. tral. w miejscu 53,— żąd. 52,— pł.

Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,50 do 33,50 mar. Pszenna n. 29,50—30,50 mrk. Rżanna piękn. 27,50—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10,50—11,50 m. Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 13 września		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18	80	20	90	17	30
Zyto	= =	18	—	16	80	16	20
Jęczmień	= =	15	10	14	70	13	80
Owies	= =	14	20	13	70	13	30
Groch do gotowania	= =	19	80	18	40	17	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	30	50	28	—	22	25
Rzep zimowy	= =	29	—	25	—	20	—
Rzepik latowy	= =	29	—	25	—	19	—
Rzepik zimowy	= =	26	25	26	25	20	25
Siemię lniane	= =	27	—	25	—	21	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 14 września 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo
Wrz.-paźdz. 201,—
Paźdz.-listop. 201,50
Kwiec.-maj 207,50
Zyto słabo
Wrz.-paźdz. 152,—
Paźdz.-list. 153,—
Kwiec.-maj 157,—
Oléj rzep. spok.
sierp. —,—
Wrz.-paźdz. 60,50
Kwiec.-maj 71,75
Okowita wyżéj
w miejscu 53,20
Wrzesień 52,90
Wrz.-paźdz. 52,90
Kwiec.-maj 52,50
—,—
Owies sierpień 150,50
Wypow. żyta 1400
Wypow. okow. 20,000
Kapitały
Galicyany 87,—
Pr. pap. państ. 94,20
Poz. 4% list. z. 95,10
Poz. list. ren. 96,70
Austr. los 1860 102,90
Włochy 73,75
Amerykany 99,75
Turki 12,50
7½% Rumuń. 15,50
Pol. lik. l. zast. 68,—
Rosyj. bknot. 267,80
Sreb. rnt. aust. 58,40
Aus. akc. kred. 251,50
Koléj Państw 477,—
Lombardy 129.50

Szczecin, dnia 14 września 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale
Wrzes.-paźdz. 203,50
Paźdz.-Listop. 204,—
Kwiec.-maj 209,—
Zyto spok.
Sierpień —,—
Wrześ.paźdz. 148,—
Paźdz.-Listop. 148,50
Kw.-maj 156,—
Oléj rzep. wyżéj
w miejscu 69,50
Wrz.-paźdz. 71,50
Okowita stale
w miejscu 52,20
Wrz.-paźdz. 51,30
Paźdz.-list. 50,—
kw.-maj 51,40
Owies
Lipiec —,—
Wrz.-paź. 149,—
Petroleum
Wrz.-paźd. 20,—
Paźd.-list. 20,—

Walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcińkowskiego powiatu średzkiego

odbędzie się w **Środzie** dnia **25 mb.** na sali p. Hüttnera o godzinie 11 z rana — na które szanownych członków zaprasza (343)

Komitet.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa

Petroleowych maszyn do gotowania

najnowszych konstrukcyi wraz z należącemi do tego naczyniami u

S. J. Auerbach.

Cenniki i **rysunki** na żądanie gratis.

Walne zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy Imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego na powiat Wyrzyski odbędzie się dnia **3 października** o godzinie **1**széj po południu w lokalu pana **Bilerta w Łobżenicy** na który zaprasza (349)

Zarząd.

Walne zebranie

Towarzystwa ku wspieraniu Urzędników gospodarczych odbędzie się w **Łobżenicy** dnia **3 października** o godzinie **4**téj w lokalu pana **Bilerta** na który zaprasza (350)

Zarząd.

Sledzie matjes

w przednim gatunku odebrał

J. N. Leitgeber.

Używany mahoniowy (341)

fortepian

jest tanio do nabycia. gdzie? wskaże Ekspedycya Kuryera.

ISIDOR LICHT

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr.

Krzże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)

B. Loewenherz nast.

A. Schlesinger.

Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyi.

Poszukuje się (355)

osoby

biegłéj w krawiecczyznie tak zwanéj panny starszéj. Dowiedzieć się można w **Eksped. Kuryera.**

Sprzedaż tryków

w zarodowéj owczarni **Nietążkowa** pod Starym Bojanowem rozpocznie się **dnia 16 października.**

Sprzedane zostaną:

1. tryki znanéj od dawna oryg. trzody Negretti.
Cena od 60 do 200 marek. z wyłącz. rezerw.
2. tryki utworzonéj przez zakupy z Rambouillet i Videville oryg. trzody Rambouilletów.
Cena od 100 do 300 m.
3. tryki, pochodzące z krzyżowania wyborowych oryg. tryków Rambouilletów i stósownych do tego szlachetnych maciórek Negretti.
Cena od 90 do 300 m.
4. tryki angielskiéj rasy mieśnéj, hodowane z oryg. Southdown, Oxford.. Hampshiredown.
Cena 90 marek.

Stajenne od tryka 3 marki.

Pod gwarancyą

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win Erbach im Rheingau.

Nakładem Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.